

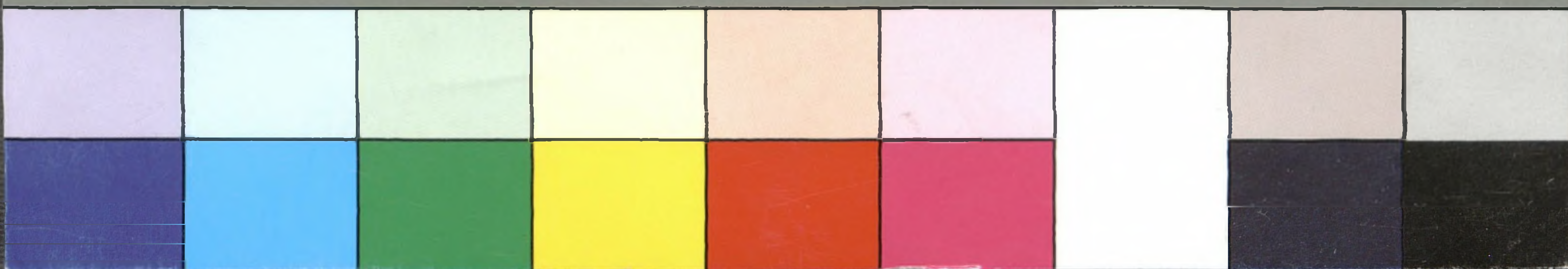
Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

# Colour Chart #13



Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black



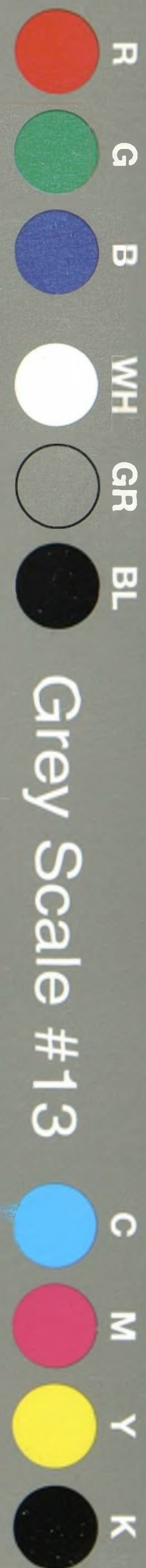
LUDWIK ĆWIKLIŃSKI

# PADWA I POLSKA



WARSZAWA 1922.  
INSTYTUT WYDAWNICZY „BIBLIOTEKA POLSKA“.

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Grey Scale #13



LUDWIK ĆWIKLIŃSKI

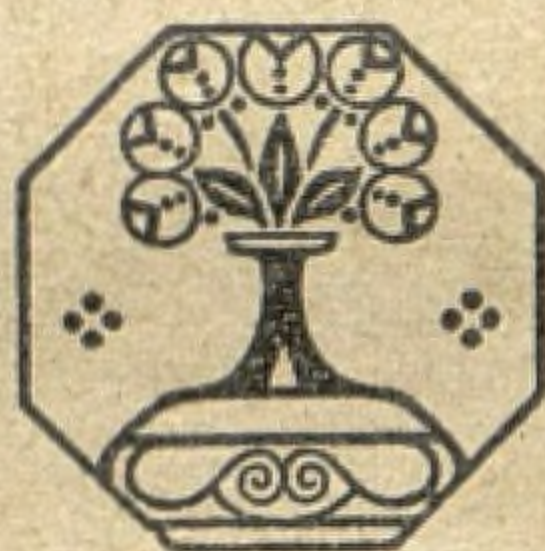
# PADWA I POLSKA



WARSZAWA 1922.  
INSTYTUT WYDAWNICZY „BIBLIOTEKA POLSKA“.

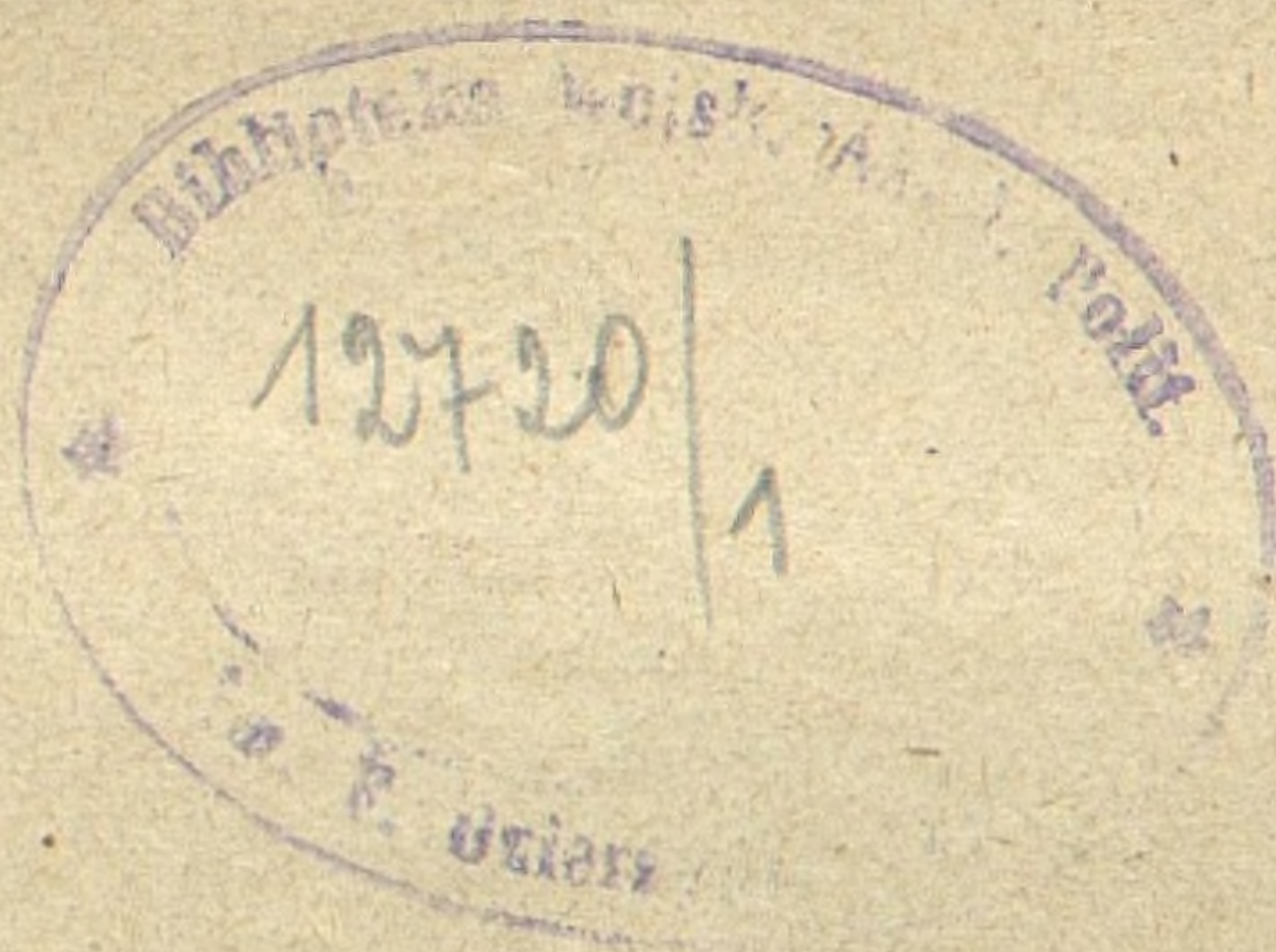
LUDWIK ĆWIKLIŃSKI

# PADWA I POLSKA



WARSZAWA 1922.  
INSTYTUT WYDAWNICZY „BIBLIOTEKA POLSKA“.

57



WYDANO Z DUBLETOW  
Biblioteki Narodowej

---

Nakładem i czcionkami drukarni „Dziennika Pozn.” — T. A.

Rok 1922 jest rokiem jubileuszów powszechnego znaczenia. Dostarczają tych dni pamiętnych osobliwie dzieje twórczości geniuszu francuskiego i wielka przeszłość Italji.

Styczeń i miesiąc następny poświęcone były twórcy nowoczesnej komedji, który przed laty trzystu piśmiennictwo francuskie arcydziełami wzbogacił, a do skarbcza wszechświatowych postaci poetycznych wniósł szereg nowych typów, wziętych z życia i prawda tchnących, ale jeszcze zupełniejszych i prawdziwszych, aniżeli rzeczywistość, nie zamkniętych granicami ni miejsca ni wieku.

Grudzień uprzytomni nie tylko obfite, dobrodziejstwami ludzkość darzące wyniki uczonej prac urodzonego przed stu laty badacza przyrody, Pasteura, lecz zarazem wysoki poziom jego celów i trudów, bezinteresowność i szlachetność, któremi się kierował, podejmując swe roboty.

Nie zapomną też koła uczonych o przypadającej na wrzesień setnej rocznicy wiekopomnego odkrycia, dokonanego przez genialnego badacza francuskiego na polu historyczno-filologicznem, Champolliona, którego słusznie porównano z Kolumbem: ten odkrył świat nowy, Champollion przez odcyfrowanie hieroglifów odsłonił tajemnice teokratycznych państw starożytności.

W Italji zaś święci się obecnie, w połowie maja wspaniała uroczystość jubileuszowa, zwią-

zana nie z nazwiskiem jednostki, lecz z poważną instytucją, spełniającą od wieków siedmiu wzniosłą misję cywilizacyjną i naukową; obchodzi ją Archigimnazjum padewskie, owa „gwiazda błyszcząca“, której światło promieniowało ongi nie tylko do bliższych, lecz i do dalszych krajów Europy. Wszystkie więc narody szczery w tem święcie biorą udział, pragnąc hołd oddać wiekopomnym zasługom przesławnej Macierzy, wszystkie słowem i piśmem stwierdzają swą wdzięczność za karm duchową, którą zasilala ich pokolenia dawniejsze. W tym chórze głosów uwielbienia i podziękii naszego braknąć nie powinno i nie brak. Szczególnie bowiem mocne, a serdeczne węzły związały Polskę z prastarą szkołą i jej siedzibą; w żadnem też mieście włoskiem — Rzym odliczywszy — nie przechowuje się tyle pamiątek polskich, co w grodzie, założonem przez mitycznego syna Priama, Antenora.

W wiekach starożytnych, mianowicie wtedy, kiedy Titus Livius ujrzał w Padwie światło dzienne i kiedy pisał swe dzieje, w epoce cesarza Augusta, była ona miastem zamożnem. Z dawnej atoli świetności nic się prawie nie uratowało, gminoruchy zniszczyły wszelkie jej ślady. W wiekach średnich często zmieniali się panowie obszaru padewskiego. Uwolniwszy się wreszcie od panowania obcego w r. 1183, była Padwa wolną Rzeczpospolitą — krótka przerwę odliczywszy — przez lat 135, następnie przez lat blisko 90, od r. 1318 do r. 1405, pozostawała pod panowaniem rozmiłowanych w przepychu Signori da Carrara, wreszcie w ro-

ku 1405, została wcielona do Rzeczypospolitej weneckiej.

Zmienne więc były koleje losu Padwy, i nie było jej przeznaczonem, zyskać potęgę i stanowisko równorzędne obok innych możnych republik miejskich Italji. Głośnem i sławnem stało się wszakże jej imię. Wymieniają je usta pobożnych katolików, uciekających się do pośrednictwa najznamienitszego z towarzyszków św. Franciszka z Asyżu, św. Antoniego, a Bazylki, w której śmiertelne zwłoki już w rok po śmierci kanonizowanego kaznodzieji i ascety złożono, celem nieustających pielgrzymek tysięcy.

Sławy przydali Padwie Dante i Petrarca, którzy przez dłuższy czas tamże przemieszkiwali, oraz Tasso, który tam studia odbywał, przydali Giotto, Donatello i Andrea Mantegna, tudzież inni mistrze, przyozdobiwszy arcydziełami sztuki malarzkiej i plastycznej kościoły liczne, mianowicie Madonna dell' Arena, Eremitani i Bazylkę.

Obok Domów Bożych wznoszą się wspinające gmachy świeckie, między niemi główny gmach uniwersytecki. Przebudowany w pierwszej połowie wieku XVI z dawnej gospody „pod Wołem“ i stąd „Scuola del Bò“ zwany, następnie znacznie rozszerzony i okazale przyozdobiony — osobliwie piękną kolumnadą wewnętrzną, którą Sansovino wystawił — jest on niejako symbolem miasta, które posiadało przez stulecia i posiada do tej chwili przede wszystkim cechę miasta uniwersyteckiego. Niezbyt ono ludne, a ciche, przeto dogodne dla poważnych studjów naukowych; małe zaś oddalenie od Wenecji, od morza zapobiega zara-

zem odcięciu od świata ruchliwego i wytworzeniu się zaściankowości.

Już więc dawnemi czasy uprawiano w Padwie nauki, już w końcu XII i na początku XIII wieku wykładali prywatnie prawo magistrowie liczni, i liczne było grono uczniów. W r. 1222 przeniosło się do Padwy tysiąc czy nawet więcej scholarów, opuściwszy Bolonję wskutek kilka lat trwających zatargów z gminą tamtejszą. Gmina padewska zawarła pakt z korporacją młodzieży i otworzyła według wzoru bolońskiego publiczny, wszystkim przystępny zakład naukowy, Gymnasium lub Studium zwany. Z tym więc rokiem rozpoczyna się historia Uniwersytetu padewskiego. Był on przedewszystkiem szkołą prawa, lecz wczesnie zaczęto w niej wykładać także inne przedmioty. Początkowy wszakże jej rozwój tamowały różne wydarzenia i okoliczności. Miasto Vercelli pilnie o to zabiegało, ofiar nie szczędząc, by ściągnąć uczniów padewskich do mającego się tamże założyć Studium. Tyrańskie rządy Eccelina w latach 1237—1256 przykro dały się we znaki. Szczęśliwie jednak pokonano te trudności i przeciwnieństwa. Dzięki ofiarnym staraniom gminy, gorliwej opiece biskupów miejscowych i łaskawej życzliwości papieży ustalili się byt szkoły zaraz po połowie XIII wieku. Od papieża Urbana IV otrzymała ona w r. 1264 prawo udzielania stopni akademickich scholarom, egzaminowanym w obecności biskupa, jako arcykanclerza Uniwersytetu. Papież Grzegorz X przesłał konstytucje, uchwalone na Soborze lyońskim, nie tylko paryskiemu i bolońskiemu, lecz także już padewskiemu Uniwersytetowi. Papież Klemens VI rozszerzył w r. 1343 przywileje

scholarów. Urban V zezwolił w r. 1363 na rozdawanie także stopni akademickich w teologii, któremi do tego czasu wyłącznie paryska Sorbonna szafowała; Bolonja przywilej ten uzyskała zaledwie o rok jeden wcześniej. Wreszcie Eugenjusz IV, Wenecjanin z pochodzenia, a dawny uczeń padewski, potwierdził w r. 1439 dawne przywileje.

Dbali o szkołę Carraresi, tak Umberto, jak Giacomo II, który był Petrarki przyjacielem i słynnego prawnika Bartolo de Saxoferrato do Padwy sprowadził. Nie szczędziła starań i wydatków wenecka Rzeczpospolita, objąwszy wraz z terytorjum miasta obowiązek opiekowania się jego szkołą wysoką. Signoria sama zajmowała się gorliwie jej sprawami: zamknięto Uniwersytety w Vicenzy i Treviso, zabroniono osobom, przynależnym do terytorjów weneckich, odbywać studja poza Padwą, w roku zaś 1517 ustanowiono osobny urząd kuratorów uniwersytetu, t. zw. Riformatari dello Studio i powierzano go stale członkom patrycjuszowskich rodów. W wieku XV wzrosła też powaga i sława Uniwersytetu padewskiego, i odtąd przez cały wiek XVI zajmował on naczelne miejsce między włoskimi Archigimnazjami.

Tłumnie więc garnęli się do tego ogniska wiedzy scholarze włoskiej i innych narodowości; obliczają, że w ciągu wieku XVI immatrykulowało się w Padwie około 36.000 studentów, między nimi 16.000 cudzoziemców. Wpisując się do Uniwersytetu, nabywali studenci rozległe przywileje i swobody: zrównani byli z obywatelami, w sprawach zaś, dotyczących zakresu życia uniwersyteckiego, podlegali sadowi re-

ktora; dbano o to, by mieli pomieszkania odpowiednie za niską stosunkowo cenę i za pożyczki pieniężne płacili umiarkowane procenty; ubożsi otrzymywali zapomogi, a sumptem hojnych dobrodziejów utworzono dla nich z biegiem czasu burs jedenaście. Rozległy zakres praw studentów ujawniał się także w ustroju uniwersyteckim.

Najpierw, mianowicie w myśl statutu z r. 1260, po reaktywowaniu Studium, istniały dwie korporacje scholarów: korporacja cytramonantów, t. j. przedalpejskich i korporacja ultramonantów, t. j. zaalpejskich studentów. Wybierały one z grona swego osobnych rektorów; zdarzało się jednak, że obydwie zrzeszenia jednego tylko powoływały zwierzchnika.

W r. 1301 skompilowano z dawniejszych padewskich i z bolońskich przepisów nowy statut, który przechował się w jednej tylko kopji z XV wieku w rękopisie, przywiezionym z Włoch i ofiarowanym Kapitulie gnieźnieńskiej przez jej ówczesnego członka, kanonika Mikołaja Kiczkę. Statut ten stanowczej zmiany do organizacji szkoły nie wprowadził. Nastąpiła ona przy samym końcu wieku XIII, w r. 1399: ukonstytuowały się wówczas dwa Uniwersytety scholarów, stanowiące jednak jedną Rzeczpospolitą, Uniwersytet legistów i Uniwersytet artystów, do którego należeli filozofowie, medycy i teologowie.

I jeden i drugi miał władzę prawodawczą, uchwalał zmiany statutów, tudzież prawa dyscyplinarne, powoływał także i zatwierdzał corocznie nauczycieli, i jeden i drugi odrębnych wybierał dygnitarzy, mianowicie też rektorów, i to na przeciąg roku jednego. Prawniczy wy-

bierał początkowo dwóch rektorów, jednego dla cytramentanów, drugiego dla ultramentanów, od r. 1415 zaś już tylko jednego; Uniwersytet artystów miał od początku jednego zwierzchnika.

Rektor cieszył się wielkim poważaniem. Rektor prawników zajmował na uroczystościach drugie po biskupie miejsce, rektor artystów miejsce trzecie. Urząd rektorski nie był jednak tylko honorem bez treści. Jak w pierwszych wiekach, tak i w XVI jeszcze władza jego była szeroka, a obowiązki poważne: miał on czuwać nad porządkiem w Uniwersytecie, rozsądzał sprawy między studentami, mógł karać tych, którzy popełniali wykroczenia, był przedstawicielem Uniwersytetu wobec władz odnośnych. Obdarzano więc tym zaszczytem zwykle osoby, odznaczające się rozumem i nauką, pochodzące ze znakomitego rodu i rozporządzające znacznymi funduszami. Bo choć rektor pobierał wysokie taksy przy egzaminach i doktoratach, to jednak opłaty te nie mogły iść w porównanie z wydatkami, które z rosnącym upodobaniem w przepychu wzmagały się coraz więcej. Rektor Baltazar Fryderyk von Ossa wydał w ciągu swego jednorocznego urzędowania (w r. 1560) 14.000 dukatów. Sama instalacja rektora połączona była z wielkimi kosztami. Odbywała się ona w kościele archikatedralnym w miesiącu sierpniu. Tegoczesne pochody i uroczystości uniwersyteckie błędą wobec okazałości, jaką w Padwie z okazji inauguracji rektora rozwijano.

Dzień przed uroczystością dwustu studentów, których rektor zaopatrzył w dzidy i rękawice, udawało się konno do profesorów, by ich

zaprosić na uroczystość do katedry; biskupa i rektorów miasta sam rektor uniwersytecki zapraszał, udając się do nich w czworokonnym powozie.

W dzień instalacji rektor szedł pieszo do kościoła, ubrany we wspaniałą jedwabną, karmazynową, złotem wyszywaną i białym futrem ozdobioną togę. Poprzedzali go muzykanci, masztalerzy, paziowie i scholarze, niosący dwanaście lasek (fasces) złożonych, pieczęć, statuty uniwersytetu i kapturek rektorski, drogiemi kamieniami wysadzony; pedel generalny niósł berło srebrne, obok postępowali syndycy, konsyljarze nacyj, profesorowie i grono studentów. W katedrze oczekiwali elekta biskup, lub jego zastępca, rektorowie miasta, kwestorowie i inni urzędnicy. Wygłaszano następnie panegyryk na cześć Uniwersytetu i elekta, noczem jeden z głównych profesorów wkładał mu kapturek na głowę i wręczał pieczęć i statuty, a nowy dygnitarz dawał pretorowi laskę złotą na znak posłuszeństwa panującemu księciu.

Złożywszy podziękowanie, wracał rektor placami i ulicami pięknie przyozdobionemi do swego domu. Następowala uczta, turnieje i wyścigi, na których sam rektor nagrody rozdawał.

Z upływem wieków niełatwo było znaleźć osobistości, gotowe przyjąć zaszczytne, lecz na duże wydatki narażające stanowisko. Zdarzało się zatem coraz częściej, że syndyk lub jeden z konsyljarzów obejmował funkcje rektorskie.

Konsyljarze byli przedstawicielami nacyj, t. j. zrzeszeń narodowych lub terytorjalnych. Tworzyli je scholarze, należący do jednej narodowości lub pochodzący z tego samego kraju, początkowo w tym celu, aby wzajemnie się

wspierać na obczyźnie; z czasem ukonstytuowały się te związki jako jednostki administracyjne, przybrały charakter urzędowy. Na padewskim Uniwersytecie prawników było tych związków 21, jedenaście włoskich, a dziesięć cudzoziemskich; między ostatnimi pierwsze miejsce zajmowała nacja germańska, posiadająca największe przywileje, gdyż miała najwięcej członków, do 300, niekiedy zaś i więcej, aż do 500; drugie miejsce zajmowała nacja czeska, trzecie polska. Polacy jako liczniejsi od Czechów — którzy często zapisywali się do nacji niemieckiej—rościli pretensje do drugiego miejsca i wywalczyć je sobie usiłowali. W statutach, wydanych z współudziałem Polaków za rektoratu Jana Zamoyskiego w r. 1564, powiodło się porządek ten na ich korzyść zmienić, lecz to przestawienie trwale utrzymać się nie dało. Wśród artystów rozróżniano 7 nacyj: sześć cytramontańskich, a tylko jedną ultramontańską.

Między młodzieżą uniwersytecką istniały stronnictwa. Włosi dzielili się na dwie partje: wicentyńską i breściańską. Polacy sympatyzowali i łączyli się chętnie z wicentyńską, Niemcy z breściańską. Wybory podniecały umysły i wywoływały starcia. Atoli i przy innych sposobnościach wybuchały nieporozumienia i rozterki. Zwłaszcza między Polakami a Niemcami silny panował antagonizm: występowali przeciwko sobie z pobudek narodowych, a od czasu reformacji także z pobudek religijnych; polskie bowiem zrzeszenie było katolickie, pośród Niemców znajdowało się wielu protestantów. Niejednokrotnie też w w. XVI przychodziło między Polakami a Niemcami z

blahych powodów do pojedynków i do bójek; szczególnie krwawe i groźne tumulty miały miejsce w r. 1563 i w r. 1589, świadczące o wzajemnej nienawiści i zaciekłości stron obydwóch.

Polacy cieszyli się sympatją w gronach młodzieży, a działając zręcznie, potrafili sobie wpływ i nierzadko zwycięstwo przy wyborach zapewnić. Od najdawniejszych czasów aż do w. XVII niejednokrotnie rektorat przypadł im w udziale tak w Uniwersytecie legistów, jak w Uniwersytecie artystów.

Samorząd młodzieży akademickiej sięgał tak daleko, że przez szereg wieków corocznie zgromadzenie scholarów w obecności rektora — jak już wspomniano powyżej — magistrów wybierało lub zatwierdzało i spis prelekcyj, t. zw. rotulus, definitywnie ustalało. Była to pozostałość z dawnych czasów, kiedy magistrowie opłacani byli z kolekt scholarów; studenci prawa swego bronili, mimo że już profesorowie z kasy publicznej pobory swe otrzymywali i przy powoływaniu znakomitości ofiar nie szczydono. Atoli ze względu na spory i tumulty, które na zgromadzeniach wszczynano i z powodu zmiany stosunków, dawny zwyczaj utrzymać się nie dał: w r. 1523 postanowił Senat główne katedry w poszczególnych działach obsadzać wedle własnego uznania, w r. 1560 zaś ostatecznie pozbawił studentów cennego przywileju. Rektor jednak zatrzymał wpływ na ciało profesorskie, mając prawo kontroli nad wykładami, aby je profesorowie odprawiali regularnie i wedle obowiązujących przepisów.

Nie przestali też scholarze mieszać się do sporów, które nauczyciele nierzadko między

sobą wiedli już to z powodu różnicy zapatrywań w kwestjach naukowych, już też dla tego, że zazdrościli sobie wziętości wśród młodzieży, lub nawet z powodu sal i godzin wykładowych. Tworzyły się wówczas stronnictwa zwolenników jednego i drugiego profesora i wzajemnie się zwalczały. Tak też było w r. 1561. kiedy znakomici profesorowie humanjorów Francesco Robortello i Carlo Sigonio powtórnie zatarg z sobą wszczęli. W sporze tym, który przez lat przeszło dwa, aż do ustąpienia Sigoniusa z katedry padewskiej, z wielką toczył się zapalczywością, Polacy pod wodzą Jana Zamovskiego wybitną odegrali rolę, stając wraz z Francuzami i przeważną liczbą innych narodowości po stronie przyjaciela swego Sigoniusa.

Z pomiędzy scholarów, którzy przybywali do Padwy, część przynajmniej pragnęła swe studia uwieńczyć wawrzynem akademickim. Akt doktoryzacji miał cechę religijną. Dokonywały go z upoważnienia papieskiego (auctoritate apostolica) na mocy przywilejów, przyznanych w latach 1263, 1363 i 1423, trzy kolegia, zwane papieskimi (collegia pontificia albo sacra): kolegium prawników, kolegium filozofów i medyków i kolegium teologów. Przepisy określały warunki kompetowania o wawrzyn doktorski zarówno co się tyczy lat, przebiegu i wyniku studjów i egzaminów, jak co się tyczy pochodzenia, wieku, zachowania doktoranda. Cztery lata studjów obowiązywały tak prawników jak medyków. Słyszymy jednak, że niejednokrotnie przyznawano znaczne dyspensy od przepisane go quadriennium. Z biegiem czasu także egzamina traciły coraz więcej na ścisłości i wartości.

Promocje odbywały się w kościele katedralnym, od roku zaś 1487 w umyślnie na ten cel do pałacu biskupiego dobudowanej sali z wielką okazałością.

Taksy promocyjne były znaczne, obowiązkowe podarunki — liczne i kosztowne. W r. 1616 i 1635 utworzył Senat wenecki dwa nowe świeckie, tzw. weneckie kolegia dla doktorandów protestanckiego i prawosławnego wyznania, którzy nie chcieli składać wyznania wiary, nakazanego w r. 1564 przez papieża Piusa V. W tych weneckich kolegiach otrzymywali stopnie doktora także żydzi polscy, których zwłaszcza w w. XVII pojawiało się w Padwie dużo. Wpierw obdarzał ich, jak i niemało katolików, godnością doktorską ten czy ów hrabia palatyński, któremu przywilej rozdzielania godności akademickich nadał cesarz lub papież.

Uniwersytet prawników już ze względu na swe starszeństwo zajmował i w Padwie miejsce przednie i był też liczniej odwiedzanym, aniżeli Uniwersytet artystów; na prawo zapisywało się wielu scholarów z rodów zamożnych i znakomitych, nawet osoby starszego wieku, zwłaszcza dygnitarze kościelni, pragnący przysposobić się lepiej do działalności publicznej w kościele lub państwie.

Odrodzenie studjów prawniczych nastąpiło — jak wiadomo — w wiekach XII i XIII w szkołach włoskich, osobliwie w Bolonji. Glossatorowie, między którymi, od Irneriusza począwszy, a kończąc na Franciszku Accorso, spotykamy nazwiska uczonych wysokiej miary, przywrócili znajomość corporis iuris, poświęciwszy jego egzegezie wiele pracy i talentu. Między ich następcami w XIV i XV wieku świe-

ca nazwiska powag pierwszorzędných, mianowicie „najgodniejszego praw monarchv“ Bartolus'a de Saxoferrato i jego ucznia Baldus'a de Ubaldis, którzy przez czas krótki także w Padwie uczyli. Nastalo potem odretwienie studiów, zapanowala oschłość: komentatorowie glosowali nie tekst źródeł rzymskich, lecz głosy i zapuszczali się w subtelne rozbiory specjalnych kwestyj, korzystając z materiału, nagromadzonego przez wielkich poprzedników i hołdując scholastycznej drobiazgowości i dialektyce. W ten sposób wykładano też prawo w Padwie; liczba katedr prawa kanonicznego i świeckiego była wszakże znaczna, i zasiadali na nich głośni nauczyciele już to przez czas dłuższy już też tylko krótko, gdyż wędrówki profesorów były wówczas równie częste, jak wędrówki scholarów, z Uniwersytetu jednego do drugiego. Niektórzy z pomiędzy profesorów, erudyci prawdziwi, na zawsze zapisali swe imiona w dziejach jurysprudencji, inni, praktycy z zawodu, adwokaci lub sędziowie, zręcznem traktowaniem przedmiotu popularność u uczniów i sławę krótkotrwałą sobie jednali, albo katedrę za środek do wyższej kariery w służbie publicznej uważali. W wieku XV zasłynęli między innymi Franciszek Zabarella, kanonista wysoko ceniony, późniejszy kardynał i Ludwik Gomesius, Hiszpan z rodu, również kanonista; jako cywiliści odznaczyli się mianowicie uczony Guido Panciroli, Marek Antoni Peregrinus (Pellegrino), Marek Mantua Benavidius, Bartłomiej Silvaticus, Juljusz Pacius (Pacio), który wszakże tylko przez rok jeden w Padwie wykładał, Filip de Montagnana, Ottonellus Discalcius i i. Wzrosło tym sposobem znaczenie

prawniczej szkoły padewskiej, zrównała się ona już w w. XV z bolońską. Nie tylko więc Senat wenecki udawał się do niej po radę, szukali jej także papieże, cesarze i inni władcy, jak n. p. Henryk VIII w sprawie rozwodu swego z Katarzyną aragońską.

Powtórne jednak odrodzenie studiów prawniczych ani ze szkół tych ani wogóle z Włoch nie wyszło; było ono dziełem francuskich uczonych, na których Włoch Alciati większy wpływ wywarł, aniżeli na współrodaków. Dwaj wszakże uczeni włoscy z Padwą związani: Paulus Manutius, członek rodziny zasłużonych księgarzy-wydawców weneckich i wspomniany już profesor Karol Sigonius położyli w drugiej połowie XVI wieku fundamenta historii ustroju państwa rzymskiego; co Sigonius w tym kierunku zdziałał, zachowało swą wartość aż do początku XIX wieku, i dopiero Niebuhr wprowadził badania na nowe tory. Zresztą od wieku XVII począwszy ani padewska ani inne szkoły włoskie już w nauce prawa nie przodowały.

Prawdziwy tytuł do sławy uzyskała Padwa przez znakomitą uprawę medycyny. W pierwszych zaraz wiekach po jej wprowadzeniu do Uniwersytetu katedr było niemało i wykładali magistrowie uczeni, lecz jak wszędzie w średniowieczu, tak i w Padwie zbyt wielką wagę kładziono na teorię; jej więc dotyczyły wykłady, wygłaszane wedle kompendjów, które były przeróbkami resztek starożytnej nauki helleńskiej, hellenistycznej i rzymskiej tudzież arabskiej; wpajano w uczniów wiedzę martwą; dysputy, przeobrażające się często w jałowe ćwiczenia oratorskie, rozwijały ich zręczność dialekty-

czną, nie dawały im zaś pełnego zawodowego wykształcenia; przysposabianie do praktyki lekarskiej odbywało się niezależnie od Uniwersytetu; odwiedzanie szpitala pod kierunkiem tego czy owego profesora, którego sobie uczeń wybrał za przewodnika, uchodziło za rzecz drugorzędną; chirurgję pozostawiano felczerom.

Dopiero w wiekach XV i XVI objawiły się nowe prądy, i zakwitły studia medyczne tak w Bolonii, jak mianowicie w Padwie. Zwrot nastąpił po pokonaniu jałowego formalizmu, zastarzałego przesądu i bezkrytycznego panowania autorytetu. Ten ruch emancypacyjny obudził się, gdy odzyskano nieznane już dzieła wielkich lekarzy starożytnej Hellady w oryginałach; z hellenizmu wydobył się również pęd, który uwolnił naukę od scholastyki i arabizmu — i tak powstała nowoczesna, na obserwacji i doświadczeniu oparta nauka lekarska.

Padewscy profesorowie niemało się przyczynili do tego postępu, więcej od wielu innych Andrzej Vesal, Belgijczyk, który przez lat cztery, 1540 do 1544, zatem w tych latach, w których i nasz Józef Struś w Padwie przebywał, tamże chirurgję i anatomję wykładał. Odkrycia, ogłoszone w dziele „O budowie ciała ludzkiego“, stworzyły nową trwałą podstawę tej zasadniczej umiejętności medycznej i zjednały Vesalowi przydomek reformatora anatomji.

Odtąd w Padwie nauka anatomji nie upadła. Godnym swego nauczyciela uczniem okazał się Gabriel Fallopius i odkrycia mistrza swego skontrolował, poprawił i mnóstwem szczegółów uzupełnił. Także jego następca na katedrze, Maciej Reald Columbus nie był bez

zasług. Słusznie sławy wielkiej zażywał następnie Hieronymus Fabricius ab Aquapendente dzięki pracom w zakresie splanchneologii i anatomji porównawczej; jego dzieła były w użyciu aż do połowy XVIII wieku, za jego staraniem wystawiono w Padwie w r. 1594 okazały teatr anatomiczny. Z późniejszych anatomów wymienić wypada Adrijana van den Spigel, Belgijczyka, który w pierwszej ćwierci, i Jana Veslinga, który w drugiej ćwierci wieku XVII anatomję wykładał.

Równie donośne są zasługi Padewczyków około podniesienia botaniki. Znajomość leków prostych, czyli t. zw. simpliciów miała w wiekach średnich i w późniejszych jeszcze nierównie donioślejsze znaczenie, aniżeli dzisiejsza formakognozja. Zajęto się więc w Padwie kulturą roślin i sprowadzano je z krajów obcych, a za staraniem Franciszka Bonafidesa urządzono w drugiej ćwierci wieku XVI wzorowy ogród botaniczny. Po Bonafidesie wykładał botanikę genialny Faloppius, aż do śmierci, dopomagał mu zaś w zarządzie ogrodu między innymi przez czas niejaki podróżnik Ludwik Aniguillara. Następnie przez lat 26, od r. 1564 do 1590, całkowicie poświęcił się pracy kustosza ogrodu i wykładom pochodzący z Prus (z Królewca czy też Malborga) Polak, Melchjor Guilandinus, którego, gdy podczas podróży do Indji w Tunisie wpadł w ręce korsarzy, zacy Faloppius wykupił. Faloppius, przyjaciel Polaków, przyczynił się do wykształcenia innych jeszcze botaników polskich. Więc też ku jego czci, gdy z światem się pożegnał, Zamoy-ski mowę pogrzebową wypowiedział i niebawem w Wenecji drukiem ogłosił.

Medycyna średniowieczna chromała wskutek tego — jak już nadmieniono — że nie opierała się na ścisłych, systematycznie czynionych obserwacjach. Zrozumiano wreszcie potrzebę klinicznych zakładów i wykładów; zrozumiał ją mianowicie Giambattista da Monte (Montanus), który w końcu r. 1539 objął profesurę w Padwie. Gdy jednak po latach niewiele przestał wykładać, zarzucono metodę kliniczną, i dopiero w ostatnich dziesięcioleciach wieku XVI znowu ją stosowali Albertino Bottoni i Marco Oddo w padewskim szpitalu św. Franciszka. Dokonywali oni również — o ile na to ówczesne zapatrywania i przesady pozwalały — sekcij zmarłych pacjentów, aby odsłonić i uczniom wyjaśnić siedzibę i przyczyny chorób. Te związki anatomji patologicznej nie doczekały się jednak rychłego w Padwie rozwoju. Z śmiercią wymienionych mistrzów ustał wogóle zapal profesorów i uczniów do postępowania w kierunku wskazanym, i nauczanie praktyczne ograniczało się znowu na uroskopji i śledzeniu tętna, czyli na sphygmice, zwłaszcza, że Józef Struś, badacz i klinicysta wysokiej miary, w dziele swem „Ars sphygmica“ zasady sphygmologii ustalił. Urologja jednak, pozbawiona jeszcze pomocy, opartej na naukowych podstawach chemji, wartości mieć nie mogła. Doniero w wieku XVII stała się chemja, stały się fizyka i inne umiejętności przyrodnicze i lekarskie naukami eksperymentalnymi i wstąpiły w nowy okres nieprzerwanego już rozwoju. Następują odtąd w poszczególnych działach odkrycia jedne po drugich. Padewska szkoła artystów w tym świetnym pochodzie już nie przodowała. Światło jej wszakże nie zagasło,

zawsze jeszcze posiadała ona dobrych profesorów, którzy potrafili wkoło siebie gromadzić licznych adeptów sztuki lekarskiej; nie zabrakło nawet mistrzów, których pomysłowość i twórczość genialna badania i wiedzę w pewnych działach na nowe pchnęły tory. Dwom przedewszystkiem wzmiankę poświęcić trzeba. Jeden z nich, Giambattista Morgagni należy do grona twórców nowoczesnej anatomji patologicznej. Drugiego nazwisko mówi samo za siebie: jest nim Galileo Galilei, który od r. 1592 przez lat kilkanaście zajmował katedrę matematyki. Na katedrze tej, złączonej czasami z katedrą astronomji (astrologji), siedzieli i we wcześniejszych okresach uczeni wybitni, jako to w XV stuleciu Prodocimo de' Beldomandi. W r. 1521 wykładał przez rok astrologję Polak, Baltazar Samosarsius z Ciechanowa.

Katedr filozoficznych było wiele: zwyczajne, nadzwyczajne i docentury czasowe logiki, metafizyki, filozofji natury i filozofji moralnej, w różnych czasach mające różne nazwy. Profesorowie, między nimi niektórzy posiadający głęboką erudycję, wykładali *pensa swe* wedle utartego zwyczaju. Na początku XVI wieku wyróżnili się dwaj: Pietro Pomponazzi, który słowem i pismem śmiało i radykalnie głosił nauki, i Nicolò Leonico Tomeo, który nową zainaugurował erę, objaśniając Arystotelesa i Platona z oryginalnych greckich tekstów. Przy końcu tego wieku aplauz znajdowały prelekcje Cezara Cremoninusa. Także kilku Polakom powierzono jednoroczne docentury: Stanisławowi Warszewickiemu, późniejszemu Jezuicie, w r. 1548, a Piotrowi z Goniądza, późniejszemu ministrowi prote-

stanckiemu, w r. 1554 docenturę sofistyki, nieznanemu Pawłowi docenturę tertii libri Avicennae w r. 1559.

Teologicznych katedr Uniwersytet posiadał mało; dwie, zwane in via S-ti Thomae i in via Scoti, były przedstawicielkami szkół z sobą rywalizujących. Około połowy XVI wieku utworzono profesurę Pisma świętego. Uczęszczali nadto teologowie na inne wykłady, przede wszystkim na filozoficzne. Gimnazjum padewskie nie wybiło się jednak w dziale teologii na naczelne stanowisko. Główne siedlisko miała teologia zawsze jeszcze w Paryżu. Dygnitarze nasi kościelni, czy to posiadający święcenia, czy też ich nie mający, udawali się do Padwy przeważnie dla studjum prawa kanonicznego, którego znajomość była nader pożądana i ceniona.

Bardzo dużo splendoru przyniosły szkole padewskiej w wieku XVI wykłady humanjorów. Początkowo nauczyciele języka greckiego zmieniali się często. Krótco działał Lorenzo da Camerino, zwany pospolicie Creticus, lat tylko kilka Marcus Musurus, zasłużony edytor trudnych tekstów autorów, jak Athenaios i Hesychios, w wydawnictwach oficyny Aldusa Manutiusa. Także wytworny mówca łaciński Romulus Anasaeus uczył w Padwie tylko przez lat cztery. W r. 1530 objął wreszcie katedrę główną Łazarz Bonamicus z Bassano, i odtąd przez kilka lat dziesiątek studja humanistyczne przede wszystkim ściągają zdolną młodzież włoską i zagraniczną do grodu Antenora.

Bonamicus był raczej humanista, aniżeli filologiem, prac naukowych za życia nie ogłosił i po sobie nie zostawił, działał słowem ży-

wem, piękną cycerońską łaciną na słuchaczy, zbierających się tłumnie obok jego katedry, podniecał ich zapal dla starożytności i dla kultury, którą ona obudziła w społeczeństwie. Przyjaciel Polaków, wywarł on wpływ doniosły na wielu późniejszych statystów naszych, czyniąc z nich stylistów dobrych; pogłębił wykształcenie, podniósł talent formalny Klemensa Janickiego, będąc zarazem jego opiekunem, dobrodziejem. Za jego głównie staraniem otrzymał młody Wielkopolanin w r. 1540 od hrabiego palatyńskiego Marcantonio Contarini wawrzyn doktorski i wieniec poetycki.

Dwaj następcy Bonamicusa, powyżej już wymienieni Franciszek Robortello i Karol Sigonio, byli przedstawicielami humanizmu uczonego i w dziejach filologii staroklasycznej pamięć sobie trwała zapewnili: Robortello, przede wszystkim hellenista, jako wydawca Eschila tragedyj, Longinusa pisma O wzniosłości, i Arystotelesowej poetyki; Sigonio, przewyższający go znacznie wiedzą i talentem, jako antykwaryusz o szerokim poglądzie, mający w opracowaniu specjalnych zagadnień z prawa publicznego rzymskiego zawsze całość na oku, pierwszy wydawca odnalezionych w latach 1546—47 fastów konsularnych, zbieracz fragmentów cycerońskich, historyk Italji. Obaj jako nauczyciele w różnych włoskich szkołach, Robortello przede wszystkim w Padwie (1552 do 1567, z przerwą dwóch lat 1559—1561), Sigonio w Wenecji i Bolonji, w Padwie zaś tylko przez cztery lata (1559—1563) z wielkim powodzeniem działali. Wytworzyła się wówczas w Padwie i pobliskiej Wenecji atmosfera wielce studjom klasycznym sprzy-

jająca. Nawet francuski humanista Paweł Murret tamże rok jeden (1558) jako nauczyciel prywatny spędził. W tej atmosferze obracało się w piątym i szóstym dziesięcioleciu XVI wieku grono młodych rodaków naszych; przyswoili oni sobie obfitą wiedzę i przysposobili się do działalności różnorodnej w kraju: już to na arenie publicznej, już też na polu naukowym i w budzącym się do życia piśmiennictwie narodowym.

I czwartemu jeszcze nauczycielowi humanistyki, Antoniemu Riccoboni wzmiankę poświęcić wypada choćby dla tego, że historję Uniwersytetu padewskiego napisał.

Nad jedną z bram gmachu uniwersyteckiego wyryto na kamieniu napis, który temi mniej więcej słowy oddać można: „Wchódź tak, abyś dnia każdego stawał się uczeńszym, wychódź tak, abyś co dnia stawał się pożyteczniejszym ojczyźnie i chrześcijańskiemu społeczeństwu. Wtedy dopiero Gimnazjum uzna, żeś przyłożył się do jego ozdoby“.

W jakim stopniu scholarze czynili zadość temu wezwaniu? O obcych nam nie chodzi; nas zajmuje pytanie, czy i w jakiej mierze rodacy nasi spełniali zadanie, które im napis zakreślał.

Aby odpowiedzieć dokładnie na to pytanie, trzebaby rozporządzać całym, nader obfitym archiwalnym materiałem, dotychczas zaś tylko z niektórych tomów wyciągi zostały ogłoszone już to przez włoskich uczonych, w latach ostatnich mianowicie przez profesora padewskiego Glorie, już też przez uczonych naszych, osobliwie co się tyczy wieku XV przez ks. prof

Fijałka, co się tyczy wieku XVI i XVII przez prof. Windakiewicza. Wypisy, dokonywane przez lat dziesięć przez spowiednika polskiego przy Bazylice Św. Antoniego w Padwie, O. Warchała z zakonu OO. Franciszkanów, nie doczekały się dotychczas wydania i, jak się zdaje, do publikacji nie zostały przysposobione.

Zresztą wpływ zakładu naukowego w ogólności, czy profesorów poszczególnych na uczniów niełatwo da się uchwycić. Określenie miary wpływu tem bywa trudniejsze, że częstokroć brak dokładnych wiadomości o stosunku nauczyciela do uczniów i o przebiegu prac ich dalszych i o dalszej ich losów kolei.

Jest się więc zmuszonym, szeregować same tylko szczegóły, a ogólnie snuć z nich wnioski. Co do niektórych wybitnych Padewczyków naszych jesteśmy wprawdzie w lepszym nieco położeniu. Gruntowny znawca stosunków polsko-padewskich, prof. Windakiewicz, potrafił już przed laty trzydziestu z umiejętnie dobranych kamyczków mozaikowych zestawić nawet obraz dość pełny, przedstawiający wpływ szkoły wysokiej na umysłowość i kulturę polską w wieku XVI. Obraz ten wypadaloby — o ile to możliwe — rozszerzyć, cofając się wstecz ku czasom dawniejszym, a z drugiej strony posuwając się ku epoce nam bliższej, do wieków XVII i XVIII. Z tego późniejszego okresu zachowało się dużo materiału, i wydobyćby z niego można sporo przyczynków do ilustracji warunków i stosunków życia naszego. Obraz ten jednak, gdy go kto wykona, tak świetnym nie będzie jak obraz wieku XVI. W niniejszym szkicu wystarczy

zwrócić uwagę na donioślejsze momenty związku naszego z Padwą i przypomnieć nazwiska wybitniejszych wychowanków jej szkoły. Znajdujemy ich już w pierwszej niemal chwili po ustaleniu bytu Archigimnazjum, a znamienne jest, że już w owych dawnych czasach dostępowali Polacy stosunkowo często godności akademickich.

Mikołaj, archidjakon krakowski, dzierżył w r. 1271 władzę rektora ultramontanów, później zaś piastowali ją Fryderyk (1351), Mikołaj (1355) i Abraham z Przewód (1387), prepozyt krakowski i w końcu także kanonik gnieźnieński, a w aktach uniwersyteckich zapisani są nadto jako scholarze Nasson, kanclerz łeczycki i proboszcz krakowski (1351) i Dobrogost (1360), niezawodnie późniejszy biskup poznański, a w końcu arcybiskup gnieźnieński, zwany Wydrzyoko. Przedewszystkiem zaś wymienić należy Piotra Wysza z Radolina; jego nazwisko znachodzi się często w aktach uniwersyteckich, gdyż w latach 1379—1405 niejednokrotnie w Padwie przebywał: w r. 1385 był rektorem ultramontanów, w roku następnym otrzymał stopień licencjata, w r. 1387 stopień doktora prawa kanonicznego, w r. 1386/87 wykładał jako doktorand pewien dział tego prawa, później zaś — jak wiadomo — wstąpił na biskupią katedrę krakowską, wreszcie przeniesiony został na biskupstwo poznańskie. Dość wymienić nazwisko biskupa Wysza, aby przypomnieć sobie jego wielkie poczynania i zasługi, jego wpływ na dworze królewskim, jego znaczenie wśród episkopatu, zgromadzonego na soborach pizańskim i kostnickim, wreszcie jego udział w inauguracji odnowionego przez

Jagiellę i Jadwigę Uniwersytetu krakowskiego w lipcu 1400 r.

Padewczykami byli też dwaj, przyjaznym węzłem z sobą związani mężowie głębokiej nauki i cnót prawdziwie chrześcijańskich, którzy chlubę przynieśli imieniowi polskiemu jako uczestnicy odbywających się na początku XV wieku soborów kościelnych, a około oiczyzny wielce się zasłużyli jako gorliwi jej interesów obrońcy w sporze polsko-krzyżackim: Andrzej Laskarz z Gosławic, promowany w Padwie w r. 1405 na doktora dekretów przez Franciszka Zabarelę i Piotra Wysza, po którym później otrzymał biskupstwo poznańskie — i Paweł Włodkowiec (Wodzimierzowic) z Brudzenia, licencjat praw padewski (r. 1408), a doktor krakowski (r. 1411), „przewodnik duchowy i najświetniejszy przedstawiciel Uniwersytetu krakowskiego“ po jego reaktywowaniu.

Nieco rychlej, bo już w r. 1403, został doktorem kanonów Laurentius Saxonis de Wratislavia, zwany także Laurentius de Polonia, wicerektor ultramontanów w r. 1401/02. Tę samą godność piastował w r. 1411 przez trzy miesiące Piotr Wolfram z Krakowa, czy też ze Lwowa, scholastyk gnieźnieński, członek Uniwersytetu krakowskiego i prokurator biskupa krakowskiego na soborze kostnickim, kurjalista bardzo ruchliwy, polujący bezustannie na beneficja.

Dobre imię pozostawił po sobie wspomniany już powyżej Mikołaj syn Filipa Kiky (Kiczka lub Kicki), archidjakon gnieźnieński, wielce około Kapituły tamtejszej zasłużony, zarazem kanonik poznański. W Padwie odbywał on stu-

dja i uzyskał stopień doktora kanonów w r. 1419, a w r. 1418/19 piastował godność rektora ultramontanów i cytramontanów. W r. 1427 wysłała go Polska z innymi delegatami do ustanowienia granicy między Polską a posiadłościami Krzyżaków. O jego zamiłowaniu do nauk świadczy zaś ta okoliczność, że z Włoch przywiózł z sobą i może też sprowadził do Gniezna znaczną stosunkowo ilość dzieł prawnych i część ich zapisał testamentem Kapitulie gnieźnieńskiej — między niemi wspomniane już powyżej Statuta Universitatis scholarium iuristarum Paduanae z r. 1301 — część zaś bratankowi swemu Janussius Gardyne de Kiky, aby mógł z pożytkiem oddawać się studjom prawniczym w gnieźnieńskiej iuris schola.

Dar Mikołaja Kiczki nie był pierwszym ani wyjątkowym. Już w r. 1354 Andrzej, kantor płocki i nauczyciel najpierw w gnieźnieńskiej, później w płockiej szkole katedralnej, zapisał katedrze płockiej rękopisy prawa kanonicznego, przywiezione z Włoch, mianowicie z Bolonji, gdzie w pierwszym dziesiątku w. XIV prawo studjował. W następnym wieku przywieźli z Włoch do Polski niemało rękopisów treści teologicznej i prawniczej i — odkąd druk książek do Włoch wprowadzono — sporo inkunabułów prałaci i kanonicy, jeżdżący do Italji w sprawach duchownych tudzież scholarze, którzy w Bolonji lub Padwie studja odbywali; nabytki te należą do najcenniejszych klejnotów bogatych bibliotek krakowskich oraz innych, mianowicie też kapitulnej gnieźnieńskiej. I w ten więc sposób ściśle stosunki Polski z Italją i jej szkołami wysokimi przyczyniły się do obudzenia i rozpowszechnienia studjów prawni-

czych i teologicznych zwłaszcza wśród duchowieństwa naszego w ciągu wieku XV.

Również i na studia medyczne wcześniej jeździli Polacy do szkół włoskich. Na Uniwersytecie Jagiellońskim jedna bowiem tylko dla nauk lekarskich istniała katedra zwyczajna. Najznamiętsi lekarze, którzy w Polsce w w. XV i XVI praktykowali, byli albo obcego pochodzenia, albo doktorami włoskich Uniwersytetów. W aktach Uniwersytetu padewskiego natrafiamy już pod r. 1307 rodaka naszego Aimerico jako doktora medycyny i czytamy dalej, że w r. 1420 Stephanus de Polonia został licencjatem medycyny. Przedewszystkiem jednak wymienić należy Jana z Ludziska — wsi położonej w pobliżu Inowrocławia — który w r. 1433 w Padwie otrzymał doktorat medycyny; był to — jak wiadomo — mąż rozległej nauki i wielkich około sprawy publicznej zasług, humanista, który obok Grzegorza z Sanoka jako jeden z pierwszych kulturę Odrodzenia do Polski przeschepił.

Do medyków padewskich zaliczyć też musimy autora wiekopomnego dzieła „De revolutionibus orbium caelestium“. Dziś bowiem już nie może ulegać wątpliwości, że Kopernik po odbyciu studjów bolońskich i krótkim pobycie w Rzymie powrócił do Warmji, a otrzymawszy ponowny urlop od kapituły, której był członkiem, mniej więcej w jesieni 1501 roku zawitał do Padwy i tamże na studjach przebywał aż do końca 1503 lub początku 1504 roku z przerwą krótką na wiosnę 1503 r., którą spędził w Ferrarze, gdzie 31 maja otrzymał insignia doktora prawa kanonicznego i zetknął się z genialnym Celio Calcagnini, jednym z prekurso-

rów heliocentrycznego światopoglądu. W Padwie Kopernik zajmował się nie tylko medycyną, lecz także nauką języka greckiego, o dyplom doktora medycyny atoli nie postarał się; mimo to w późniejszym życiu praktykę lekarską wykonywał.

Lata po wyjeździe Kopernika z Padwy smutnie się zapisały w dziejach Uniwersytetu tamtejszego. Wenecja, zagrożona w swym bycie przez króla francuskiego Ludwika XII, cesarza Maksymiljana i papieża Juljusza II, zaprowadziła r. 1504 oszczędności i zmniejszyła liczbę katedr, a w pięć lat później, wskutek wybuchu wojny zawiesiła nawet oficjalną naukę w Uniwersytecie. Z r. 1517 nastąpiły znowu pomyślniejsze czasy, i rozpoczęła się najświetniejsza era rozwoju szkoły padewskiej, trwająca do początku XVII wieku. Także Polska obficie korzystała z owoców, które na tej niwie wówczas się rodziły.

W przybliżeniu wychowywało się w Padwie w XVI stuleciu około tysiąca Polaków. Od r. 1530 zwłaszcza przybył był znaczny. Przybywali synowie najpierwszych rodzin: Radziwiłłowie, Tarnowscy, Firlejowie, Tęczyńscy, Opalińscy, Sapiehowie, Lubomirscy, Mniszkowie, Ossolińscy i inni, przybywała młodzież szlachecka, nawet z dalekich krańców Rzeczypospolitej, z ziem litewskich i ruskich, przybywali synowie mieszczan z Krakowa i Poznania, Lwowa i Wilna tudzież z mniejszych miast i miasteczek.

Pisarz włoski XVI wieku, Pietro Bucci, w opisie koronacji Henryka III mówi o Francuzach, że większa ich część przyjeżdża do Padwy nie w zamiarze odbywania studjów, lecz

by nauczyć się jeździć konno, tańczyć i robić bronią, by wyćwiczyć się w muzyce i poznać obyczaje włoskie.

Nie brakło i między Polakami takich, którzy w miłym otoczeniu pragnęli „z wszelkich kwiatów miód ciągnąć“, i takich, którym nie chodziło tyle o naukę, ile o zabawę w gronie towarzyszków, skłonnych do swywolnych żartów i wybryków. Lecz z drugiej strony było niemało takich, którzy szczerze pragnęli przygotować się do działania w dalszem życiu przez nabycie wiadomości gruntownych.

Wedle obliczeń profesora Windakiewicza w XVI w. wyszło ze szkoły padewskiej 49 polskich biskupów i opatów, a 38 wojewodów i kasztelanów, czyli omal nie cały senat polski. Do jej uczniów należeli późniejsi arcybiskupi gnieźnieńscy Jan Przerębski, Stanisław Karnkowski i Jan Tarnowski, biskupi Piotr Myszkowski i Filip Padniewski, Jerzy Wilamowski, Wojciech Starożrebski (Sobiejuski), Jerzy Albinus, Jędrzej Konarski i Piotr Wolski, należeli również, choć przez czas niedługi, Hozjusz i Marcin Kromer i inni.

Przeszli oni w części przez kancelarię królewską jako kanclerze, podkanclerze lub jako sekretarze królewscy. Sekretarzami królewskimi byli również doktorowie praw Uniwersytetu padewskiego Andrzej Patrycy Nidecki, europejskiej sławy filolog, zarazem apologeta katolicki, w końcu życia biskup wendeński na Inflantach i Jakób Udrycki, towarzysz Zamoyskiego, w kilka tygodni po nim wawrzynem doktorskim uwieńczony (1565).

Do grona Padewczyków należeli liczni posłowie i ajenci dyplomatyczni, stali i okoliczno-

ściowi, wysyłani do Włoch i do innych krajów, jako to późniejsi biskupi Marcin Kromer, Piotr Wolski i Jędrzej Konarski i późniejszy kardynał Radziwiłł, późniejsi senatorowie świeccy Jan Krzyżtoporski, Piotr Kłoczewski, konsyljarz nacji polskiej w Padwie w r. 1563 i Firlej; należeli ze stanu szlacheckiego i mieszczańskiego Kłodziński, „który zupełnie zwłoczał“ i Stanisław Fogelweder, którego stosunki serdeczne wiązały zarówno z Nideckim jak z Janem Kochanowskim.

Inni polscy prawnicy z Padwy obejmowali urzędy skarbowe, wyższe i niższe, albo zostawali sędziami lub też adwokatami. Praktyczne więc względy przeważały. To też z tak znacznej liczby prawników polskich w Padwie w ciągu wieku XVI tylko dwunastu — ile nam wiadomo — postarało się o tytuł padewskiego praw doktora. Niektórzy Padewczycy, jak Hoziusz, Kromer, Karnkowski otrzymali tę godność w innych szkołach włoskich, inni nie chcieli zapewne poświęcić studiom tyle czasu, ile było potrzeba, by zadość uczynić wymaganiom i przepisom, tem mniej, że godności tej w Polsce nie ceniono zbyt wysoko. Że wreszcie z ówczesnych wykładów prawniczych w Padwie studenci nasi podniety do zajęć naukowych czerpać nie mogli, po tem co o uprawie umiejętności prawniczych w Padwie powiedziano powyżej, wyjaśniać bliżej nie potrzeba, i rozumiałem jest, że szczupła zresztą liczba traktatów cywilistycznych i kanonistycznych, albo też politycznych, ogłoszonych przez naszych Padewczyków, nie ma na sobie wyraźnej cechy swego pochodzenia. Idąc za profesorem Windakiewiczem, możnaby w tym związku wymie-

nić kilku tylko autorów, jako to Hieronima Podwodowskiego, kanonika gnieźnieńskiego i poznańskiego, który tocząc spory z różnawiercami, ogłaszał pisma polemiczne i kanoniczne, oraz Jana Januszowskiego (późniejszego wydawcę pism Kochanowskiego), który oprócz innych rzeczy publikował Statuta, prawa i konstytucje Korony oraz Wzór Rzeczypospolitej rządnej. Przedewszystkiem jednak wymienić należy dwa traktaty, które wyrosły na gruncie padewskim i znamię padewskie na sobie noszą: Jana Zamoyskiego rzecz O senacie rzymskim (De Senatu Romano. 1563) i Wawrzyńca Goślickiego rzecz O najlepszym senatorze (De optimo senatore. 1560). Zamovski pracę swą niezawodnie ułożył nie bez myśli o własnym kraju i jego stosunkach, treść jej jest jednak antykwaryczna, a elaborat powstał pod wpływem profesora humanjorów Sigoniusa. Jak daleko pomoc mistrza sięgała, nie wiemy, może nie dalej, aniżeli pomoc udzielana członkom uniwersyteckich seminarjów tegoczesnych przez ich kierowników. Zadziwia erudycja młodego autora, gruntowna znajomość źródeł starożytnych.

— Studja Zamoyskiego nie odnosiły się jednak wyłącznie do umiejętności prawnych i do starożytnego świata i jego literatury; jego stosunki z Faloppiusem świadczą, że i naukami przyrodniczemi się interesował. Przytem miał dość czasu, by pełnić obowiązki najpierw konsyljarza nacji polskiej, następnie (1563/4) rektora Uniwersytetu legistów, rektorat zaś ujawnił już zdolności, któremi Zamoyski jako kanclerz na arenie dzieiowej miał zabłysnąć. Wszystkie świadectwa zgodnie przedstawiają

ten rektorat jako jeden z najświetniejszych w wielowiekowej historii Uniwersytetu.

Z godziwą dumą wskazać na to możemy, że na początku drugiej połowy XVI wieku Polska wśród scholarów miała w Padwie innych jeszcze świetnych przedstawicieli. W roku 1554 spotkały się tam „dwoje lumina zacne korony Polskiej”: Jan Kochanowski i Andrzej Nidecki. Zbliżyli się do siebie i zawarli dozogonną przyjaźń. Łączyła ich zaś osobliwie miłość starożytności. Bo Nidecki, choć na prawach był zapisany i do doktoratu dążył, przedewszystkiem jednak pod Robortellem filologiczne studia uprawiał, a Kochanowski nie tylko łacińskie elegje i liryki układał, lecz także o nabycie gruntownej literackiej i filologicznej wiedzy się starał, a że nabył jej dużo, o tem przekonywają oprócz jego oryginalnych łacińskich i polskich utworów mianowicie polskie *Fenomena*, przerobione z greckiego poematu Arata oraz przeróbka i uzupełnienie Cycerona przekładu Arata. Kochanowski i Nidecki opuścili Padwę mniej więcej w tym samym czasie, r. 1556. Kochanowski już do niej nie powrócił, Nidecki zaś przybył powtórnie przy końcu r. 1557 i odnowiwszy dawne stosunki, zawarłszy nowe znajomości, w ciągłym kontakcie z Robortellem i z przebywającymi w Wenecji Sigoniussem i Manutiussem przyswoił sobie rozległą znajomość autorów klasycznych i wiedzę metodyczną, które go uzdolniły do zebrania i krytycznego opracowania fragmentów Cycerona. Przez niego więc „Polska wiazankę hołdów i pracy złożyła u stóp rzymskiego mówcy“.

Obciążyłoby zanadto rozprawkę nazwisk balastem, gdyby przytoczono tych wszystkich,

którzy byli uczniami wymienionych tudzież innych profesorów i w dziedzinie prawa, historii, starożytności i literatury prace ogłaszali, tem więcej, że niełatwo filjację dokładnie stwierdzić. Niepodobna wszakże pominąć milczeniem, że Padwa ściągnęła do siebie, choć na czas krótki, również Stanisława Orzechowskiego, Jana Łaskiego, gorliwego zwolennika reformacji, Stanisława Reszkę, Szymona Maryckiego i innych.

Dostarczyła ona nam w w. XVI przede wszystkim znacznego zastępu medyków. Doktorowało się wówczas w filozofji i medycynie około 50 Polaków. Wybierając z ich grona niektórych, najpierw Macieja Miechowitę, wymienić wypada, który na samym początku wieku (r. 1509) otrzymał wawrzyn doktorski, ale nie pracami z zakresu medycyny, lecz historycznemi zapewnił sobie imię w naszym piśmiennictwie. Wszystkich prześcignął Józef Struś z Poznania. Jego talent i wiedza, stwierdzone szeregiem pism, które wydał jeszcze podczas studiów, zyskały mu uznanie takie u nauczycieli, że młodemu doktorandowi powierzono docenturę medycyny teoretycznej na rok 1535/36. Powróciwszy do ojczyzny, pozostał Struś w związku z Padwą i znaczny szereg prac, mianowicie też pomnikowe swe dzieło O pulsach padewskim profesorom medycyny dedykował.

Padewczykami byli Stanisław Czerny Chrościeski (Niger Chroscesius) z Ciechanowa, rówieśnik i przyjaciel Klemensa Janickiego, rajca i burmistrz poznański, tudzież syn jego Jan Chrościeski, również w Poznaniu praktykujący; obaj ogłosili traktaty wedle nauki profesorów padewskich. W Padwie uczyli się Wojciech Szeliga z Warszawy, który wydał dwa

traktaty na podstawie wykładów profesorskich, tudzież Anzelm Ephorinus, lekarz i humanista, możny i wpływowy obywatel krakowski, spowinowacony z Bonerami i Fogelwederami. Uczył i doktoryzował się tamże wzięty lekarz krakowski Stanisław Rożanka (Rosarius). Podkanclerzy Uniwersytetu zamojskiego Jan Ursinus, filolog i gramatyk z zawodu, przybył w r. 1599 do Padwy i tamże przez lat pięć studjom medycznym się poświęcał. Znacznie rychlej studjował tamże Ślązak Adam Schroeter, poeta laureatus, który około r. 1556 do Polski się przeniósł, z różnymi mecenasami nauk wszedł w bliższe stosunki, mianowicie zaś przez dłuższy czas na dworze Wojciecha Łaskiego, syna Hieronima, przebywał; między medykami wymienić go można dla tego, że prócz różnych łacińskich wierszy i dłuższego poematu O żupach wielickich, wydał łacińskie przekłady dwóch dzieł Teofrasta Paracelsusa. Także drugi Ślązak, Andrzej Schoneus, przez czas niejaki w Padwie do nauki medycyny się przykładał; zasłużył się on następnie jako profesor i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Silny a dodatni wpływ Padwy ujawnił się wreszcie w zakresie botaniki, tak ściśle wówczas związanej z medycyną. Bonafidesa uczniami byli doktor Szymon z Łowicza, który kilka prac ogłosił, między niemi *Enchiridion medicinae* i dr. Marcin z Urzędowa, kanonik sandomirski, a przy końcu życia administrator biskupstwa przemyskiego, autor dzieła: *Herbarz czyli o przyrodzeniu ziół i drzew rozmaitych*. Ze szkoły Faloppiusa wyszedł wymieniony już Guilandinus, a tegoż uczniem był Szymon Syreński, profesor medycyny w Krakowie, autor *Zielnika*.

Może nie zaszkodzi zaznaczyć w tym związku także i to, że w ciągu wieku XVI trzech Polaków dzierżyło berło rektorskie Uniwersytetu artystów: Andrzej Polak w r. 1507, Gostyński, również Andrzej, w r. 1566 i Jerzy Pipan z Krakowa w r. 1593; dwóch innych było wicerektorami, na początku zaś w. XVII, r. 1613 pełnił te funkcje Maciej Littau z Wilna.

W większej też liczbie, aniżeli w wieku XVI zapisywali się Polacy w wieku XVII do albumu obydwóch Uniwersytetów padewskich. Lecz roboczy pług tych zakładów mniej już głęboko wrzynał się w ziemię i lżej wzruszał także skiby polskie. Mniej często wyrastały kłosa i mniej zawierały ziarna cennego. Utrzymał się międzynarodowy szkół tych charakter, lecz wpływ ich szedł raczej w szerz aniżeli w głąb.

Wielu przybyszów z Polski poświęcało się w tym wieku medycynie i w niej się doktoryzowało, sporo zwłaszcza żydów polskich; ale nie mało Polaków zjeżdżało także na prawa. Zatrzymywali się nadto w Padwie duchowni, wyżsi i niżsi, w podróży do Rzymu. Ściągało się osób tem więcej, że cierpiący w położonych w pobliżu słynnych ciepłych kąpielach w Battagli i w Abano szukali zdrowia lub przynajmniej ulgi w cierpieniach.

Studenci, a zwykle także inni przejezdni Polacy zapisywali swe nazwiska w księdze wpisowej, którą założono w r. 1592, zawiązując równocześnie Stowarzyszenie Polskie. Już wpierw scholarze polscy ze sobą przeważnie przestawali — więcej, aniżeli to nawet było pożądanem. Słyszymy o gospodzie polskiej (contubernium); dowiadujemy się o „Akademji

między Polaki“, założonej w r. 1553 czy 1554 za inicjatywą Wojciecha Kryskiego; ta jednak nie miała długiego żywota.

Założenie Stowarzyszenia odpowiadało rzeczywistej potrzebie. Było ono i „Bractwem“ i Bratnią pomocą i Czytelnią akademicką. Studenci płacili wkładki, czynili ofiary przejezdni. Zebrawszy kwoty znaczniejsze, postarali się studenci o to, by każdego tygodnia odprawiały się dwie msze święte w Bazylice wedle ich intencji. Postanowiono zbudować grób wspólny i ołtarz Św. Stanisława. Wspierano niezamożnych rodaków. Zakupywano od czasu do czasu nieco książek.

Lecz nie wszyscy konsyljarze, asesorowie i bibliotekarze pilnowali troskliwie swych obowiązków. Pożałowania godna niedbałość pojawia się w niektórych częściach Protokółów Zgromadzeń Nacji Polskiej, obejmujących lata 1592—1733; szeregu sprawozdań z posiedzeń brak zupełnie.

W księdze wpisowej pod r. 1592 na miejscu pierwszym — nie w oryginalnym podpisie, lecz w kopji z r. 1605 — mieści się nazwisko Piotra Broniowskiego, ówczesnego konsyljarza nacji polskiej, który współrodaków na narady wezwał. W tymże roku wpisali się między innymi: Henryk Firlej, Zbigniew Lancoroński z Brzezia, Jakób z Ostroroga, Krzysztof i Jerzy Zbarascy, wojewodzice braclawscy, Andrzej z Bnina Opaliński, wreszcie książę Mikołaj Krzysztofor Radziwiłł, przebywający z żoną na kuracji w Padwie. I w latach następnych, przez cały niemal wiek XVII zapisywało swe nazwiska wielu członków rodów znakomitych oraz osobistości, które dobiły się

znaczenia w społeczeństwie lub nauce, jako to: Aleksander i Jerzy Korybut Wiśniowieccy, Aleksander i Konstanty na Ostrogu księżęta Zasławscy, Adam Żółkiewski, Stanisław Poniatowski, Kasper i Maksymiljan Działyńscy, Jan i Bolesław Leszczyńscy, biskup Mikołaj Pac, Piotr Kochanowski, Jan Brożek, Szymon Starowolski, Jędrzej Wolfowicz i Mikołaj Boym ze Lwowa i inni. Może nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę i na to, że do tejże księgi polskiej wpisali się również jako przejezdni ruski władcyka Cyryl Terlecki, Jeremonach Jezechiel Kurcewicz, tudzież Mikołaj Torosiewicz, arcybiskup nacji ormiańskiej.

Że Jan Sobieski był uczniem padewskim, za legendę uważać trzeba, aczkolwiek na placu Prato della Valle Stanisław August wystawił i temu i drugiemu wielkiemu poprzednikowi swemu, Stefanowi Batoremu, posągi w szeregu posągów sławnych mężów, mających styczność z Padwą. Jan Sobieski, który się zapisał na Uniwersytet w r. 1625, był stryjem króla Jana, urodzonego w r. 1620. Również i Batory na Uniwersytet padewski nie uczęszczał. Natomiast znajdują się w albumie pod r. 1641 i 1694 dwa inne nazwiska, które w stokilkadziesiąt lat później przyozdobić się miały nieśmiertelną sławą: Piotra Dionizego Kościuszki i Dawida Mickiewicza, dworzanina, towarzyszącego ks. Józefowi Czartoryskiemu w podróży do Paryża.

Było zwyczajem w Uniwersytetach włoskich, że pamięć dygnitarzy zasłużonych utrwalano w napisach i herbach, wyrobionych pędzlem i rzeźbą na ścianach i sklepieniach sal i krużganków. W padewskim gmachu del Bò,

umieszczano te tablice i rzeźby od r. 1542 do r. 1687. Znaczna ich część zachowała się do dnia dzisiejszego, a w ostatnim czasie doczekały się one restauracji. Znajdują się między innymi herby i napisy, oddające pochwałę naszym rektorom, syndykom i konsyljarzom. Jana Zamoyskiego zasługi w trzech napisach są uwydatnione.

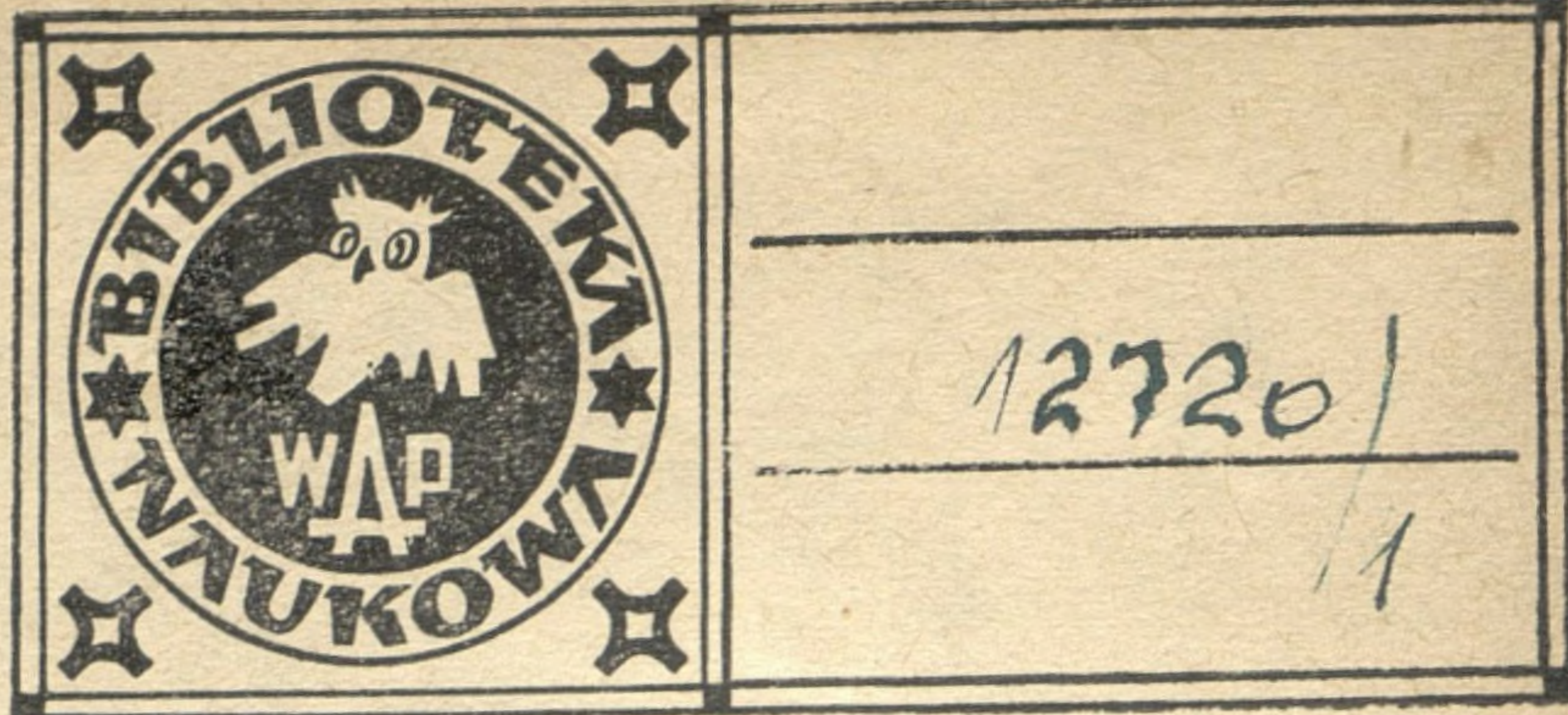
Ale polskie nazwiska widnieją jeszcze na innych zabytkach: na nagrobkach, znajdujących się w Bazylice. Najdawniejszy z nich, poświęcony jest pamięci kasztelana gnieźnieńskiego Erazma Kretkowskiego, zmarłego w r. 1558, najpóźniejszy pamięci księżny Karoliny Jabłonowskiej, zmarłej w r. 1840. Spoczęło tu kilku młodzieńców, których nadzieje i prace nieubłagana śmierć przedwcześnie na obczyźnie przecięła.

W tejże Bazylice, w kaplicy św. Bartłomieja wzniesiono wreszcie za szczególnem staraniem konsyljarza Mikołaja Ossolińskiego ołtarz św. Stanisława, biskupa, i poświęcono go służbie Bożej w r. 1607. Obecnie kaplica okazały ma wygląd. Ze składek, zbieranych przez O. Warchała i dzięki jego nieustannym zabiegom odrestaurowano ją przy końcu ubiegłego stulecia, a Tadeusz Popiel pięknie przyozdobił jej wnętrze twórczemi pracami swego pędzla.

Aż do dzisiejszej więc chwili nie zerwała się nić, Polskę z Padwą wiążąca. Osłabła łączność z Uniwersytetem, odkąd zeszedł on z wyżyny, zajmowanej w stuleciach dawnych, zupełnie jednak nie ustała niemal nigdy, nie ustała nawet wtedy, kiedy postradał znamię szkoły między-

narodowej, a przez przewrót stosunków politycznych i ekonomicznych wskutek upadku tak możnej ongi władczyni Adriatyku i obcych nad nią panowania utracił możliwość zasilania się życiodajnymi siłami narodu całego. Podtrzymywały go wówczas wspomnienia świetnej przeszłości; w pełni odżyły i wwały one weń moc świeżą, gdy po wydarzeniach roku 1866 stanął znowu w jednym rzędzie obok innych, sławą okrytych wysokich szkół włoskich do wspólnej z nimi pracy. Odtąd coraz więcej wzrasta poważnego wiekiem Archiginnazjum znaczenie jako szkoły pokoleń młodych, i coraz częściej a dobitniej głos się jego odzywa w różnych dziedzinach badań i dociekań naukowych. W tym pochodzie ku nowym wawrzynom towarzyszą mu życzenia wszystkich, którzy się poczuwają do długu wdzięczności za przeszłość. Nasze życzenia łączą się z uczuciem radości, że po raz pierwszy, odkąd pozbywszy się narzuconej przez obcych opieki, należne nam wśród innych narodów zajęliśmy miejsce, w tak bliskim sercu naszemu grodzie padewskim w powszechnem święcie nauki pod własnem godłem udział wziąć możemy.





12720/

1